

Równość. Kolejne rozdanie.

Mamy nową Pełnomocniczkę Rządu ds. Równego Traktowania. Nominacja profesor Małgorzaty Fuszary wzbudziła nadzieje środowisk postępowych i poruszenie po prawej stronie. Niewątpliwie, równość to temat dla społeczeństwa ważny i stymulujący publiczną debatę. To dobrze. Nie ma nic bardziej wartościowego w demokratycznym dyskursie, niż zderzanie poglądów i rozmowa nawet na kontrowersyjne dla niektórych tematy. A przyczynków do tej rozmowy jest wiele, bo i wiele kwestii rząd Donalda Tuska przez ostatnie siedem lat zaniedbał, lub umiejętnie zamiatał pod dywan. Misja nowej Pełnomocniczki wydaje się zatem potężnym wyzwaniem. Szczególnie, że nie jest ona polityczką, nie jest uwikłana w partyjne zależności i gry. Akademickie, światowej klasy umiejętności i uznanie nie zawsze także przemawiają do polityków.

Czym zatem nowa ministra od równości powinna się zająć, aby skutecznie realizować równościową agendę? Zadań jest wiele. Przede wszystkim, pełna realizacja pierwszej w historii polskiej rzeczywistości politycznej równościowej mapy drogowej jaką jest Krajowy Program Działań na Rzecz Równego Traktowania na lata 2013-2015. Program zawiera konkretne zadania, określa narzędzia i cele, jakie rząd ma osiągnąć w obszarze równego traktowania. Dokument dotyczy różnych grup narażonych na dyskryminację w Polsce – kobiet, mniejszości rasowych i etnicznych, niepełnosprawnych, osób LGBT, mniejszości religijnych i osób starszych. Ambicją nowej pełnomocniczki winno zatem być wdrożenie tego wyjątkowego na skalę europejską programu.

Po drugie, aktywność legislacyjna. Pełnomocniczka, choć w randze sekretarza stanu, nie jest pełnoprawną członkinią Rady Ministrów. Nie może zatem w sposób formalny inicjować procesu legislacyjnego. Może jednak być wewnątrzrządowym watchdogiem, który pilnuje, aby w codziennej pracy egzekutywy nie pomijano równościowego wymiaru podejmowanych decyzji. Widoczność legislacyjna winna realizować się także w parlamencie. I tu Pełnomocniczka ma paradoksalnie ułatwione zadanie. Mnogość inicjatyw ustawodawczych w obszarze równego traktowania pozwala na skupieniu energii nie na wymyślaniu nowych, ale na doprowadzeniu ich do szczęśliwego końca. Nowelizacja nieefektywnej i krytykowanej przez wszystkich tzw. ustawy antydyskryminacyjnej (niesławna tzw. *lex Radziszewska*), związki partnerskie, ustawa o korekcji płci, suwaki na listach wyborczych, wzmocnienie ochrony przed przestępstwami z nienawiści, ratyfikacja konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej to już złożone projekty, które wymagają szczególnej troski. Może nowa ministra zrealizuje choć w części obietnicę premiera Tuska sprzed lat o przeprowadzce z Alei Ujazdowskich na Wiejską celem poprawy tempa prac parlamentu?

Po trzecie edukacja równościowa. Zarówno skierowana do społeczeństwa, jak i (przede wszystkim) polityków. Choć o równości mówi się wiele, często racjonalne argumenty giną w zalewie uprzedzeń, mitów i półprawd. Osobiste kwalifikacje nowej ministry, doskonałe jej przygotowanie merytoryczne i umiejętność spokojnego argumentowania bez zbędnych emocji to z pewnością zapowiedź interesującej debaty publicznej. Zainteresowani winni nią być także ci, którzy w równości widzą zagrożenie i nadchodzącą cywilizację śmierci.

Po czwarte dialog z organizacjami pozarządowymi. Niepisaną tradycją tego urzędu jest oparcie się na wiedzy, doświadczeniu i społecznej energii zorganizowanego społeczeństwa

obywatelskiego. Warto tradycję tę utrzymać. Sprawdza się ona nie tylko w wypracowywaniu kolejnych przedsięwzięć w obszarze przeciwdziałania dyskryminacji. Pomocna jest także wtedy, kiedy działania Pełnomocnika wzbudzają opór przeciwników politycznych lub nawet własnego rządu. O sile i wsparciu społeczeństwa obywatelskiego przekonała się Magdalena Środa, którą Marek Belka próbował przenieść z Kancelarii Premiera do Ministerstwa Pracy. Zorganizowane wsparcie organizacji równościowych zapobiegło temu degradującemu w gruncie rzeczy ruchowi.

Rok na stanowisku ministry od równości to niewiele czasu. Tym bardziej skupić się należy na konkretnych. Takim konkretem jest prawo. W kraju takim jak Polska, gdzie coraz popularniejsze stają się teorie wyższości prawa boskiego nad stanowionym, prawo właśnie stać się może opoką dla poszukujących sprawiedliwości i równości.

Krzysztof Śmiszek

przewodniczący Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego, w latach 2003-2005 prawnik w biurze Pełnomocniczek Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn – Izabeli Jarugi Nowackiej oraz Magdaleny Środy

Dziękujemy Autorowi za zgodę na opublikowanie tego artykułu, który ukazał się 6 sierpnia 2014 na stronie internetowej Krytyki Politycznej

[\[http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20140806/smiszek-rownosc-kolejne-rozdanie\]](http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20140806/smiszek-rownosc-kolejne-rozdanie)